



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

13 grudnia 2009

Nr 12/51

Adwentowe czuwanie

Jesteśmy dokładnie w połowie Adwentu. Przeżywamy czas oczekiwania na zbliżające się święta Bożego Narodzenia i na powtórne przyjście Chrystusa na ziemię. Przez dwa pierwsze tygodnie Adwentu myśleliśmy głównie o paruzji, teraz możemy nasze myśli skoncentrować na zbliżających się świętach. Na pewno myślimy już o choince, wigilii, pastercie i kolędowaniu.

Ale abyśmy mogli głęboko, religijnie przeżyć na nowo narodziny Chrystusa trzeba się do świąt przygotować. Tak jak sprzątamy przed świętami nasze domy, tak trzeba wysprzątać nasze serce na przyjście Chrystusa. Pomoże nam w tym dobrze odprawiona spowiedź święta. *Czuwajcie i módlcie się* mówi do nas Chrystus. To właściwa postawa przeżywania czasu Adwentu: czuwanie, oczekiwanie i rozmodlenie. *Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki* swojego życia woła do nas prorok Izajasz (Mt 3,3). Niech więc wyprostują się ścieżki naszego życia osobistego, rodzinnego, sąsiedzkiego i pozwolą nam w pokoju oczekiwać narodzenia Chrystusa na nowo w naszych sercach w dniu 25 grudnia. Niech te święta będą dla nas wszystkich przepiękne nie tylko zewnątrz, ale przede wszystkim, wewnątrz. Przychodzi do nas przecież nasz Zbawiciel. Niech radość zagości w naszych sercach.

ks. Artur

Czcij ojca swego i matkę swoją

W czwartym przykazaniu Pan Bóg pragnie nas **n a u c z y ć** wielkiego szacunku dla swoich rodziców. Użyte tutaj słowo „czcij” ukazuje ten wielki szacunek. Dawniej zwracano się do ojca „Panie Ojczcie”, a do matki „Pani



Matko” i całowano ich w rękę. To był jakiś wymowny znak tego wielkiego uszanowania swoich rodziców. Dziś mógłby ktoś powiedzieć, że to przesada całować rodziców po rękach. Może i tak, dziś są inne czasy i inne zwyczaje, ale jest dziś też przesada w braku szacunku do swoich rodziców, objawiająca się w zwracaniu się do rodziców jak do kolegi albo koleżanki. Często niestety sami rodzice na to pozwalają.

Na rodzicach spoczywa wielka odpowiedzialność przed Bogiem za religijne wychowanie swoich dzieci. Oni przecież są pierwszymi katechetami. To rodzice pierwsi przyprowadzają dziecko do kościoła i pierwsi opowiadają dziecku o Bogu. Czasami pomagają im w tym rodzice chrzestni albo dziadkowie. Za to właśnie dzieci powinny być wdzięczne swoim rodzicom i starać się okazywać swoją wdzięczność dobrym słowem, dobrym uczynkiem, posłuszeństwem i miłością. Dzieci powinny także modlić się za swoich rodziców, o zdrowie i Boże błogosławieństwo w domu i pracy, a jeśli już nie żyją, to o wieczne odpoczywanie. Powinny także okazywać pomoc swoim rodzicom przez całe życie, a szczególnie wtedy, gdy rodzice są już starzy i potrzebują opieki nie w domu starców, ale w gronie rodziny, wśród ukochanych dzieci. Nie zawsze wypowiada się w całości, ale dokładnie czwarte przykazanie brzmi: *Czcij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na tej ziemi.* Pan Bóg też potrafi okazać wdzięczność dobrym i kochającym dzieciom i pragnie im błogosławić długim i dobrym życiem. A przecież i dzieci stają się kiedyś rodzicami i oczekują od swoich dzieci miłości i posłuszeństwa. Kochajmy i szanujmy swoich rodziców.

ks. Artur



13 grudnia
Trzecia niedziela Adwentu

So 3,14-18
Flp 4,4-7
Łk 3,10-18

„Cóż więc mamy czynić?”
/por. Ew./

20 grudnia
Czwarta niedziela Adwentu

Mi 5, 1-4
Hbr 10, 5-10
Łk 1, 39-45

„Wielbi dusza moja Pana”
/Por. Ew./



Kalendarium

13 grudnia

Wspomnienie św. Łucji, dziewicy i męczennicy

Poniosła śmierć męczeńską na Sycylii podczas prześladowań chrześcijan za cesarza Dioklecjana około roku 304. Jest patronką ludzi ociemniałych.

14 grudnia

Wspomnienie św. Jana od Krzyża, kapłana i doktora Kościoła

Urodził się w Hiszpanii w roku 1542. Wstąpił do zakonu karmelitów, który zreformował. Napisał wiele pism dotyczących życia duchowego. Zmarł w roku 1591.

25 grudnia

Uroczystość Bożego Narodzenia

Świętujemy narodziny naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa w Betlejem. Pragniemy, aby Chrystus narodził się także w naszym sercu, gdy przyjmimy Go w Komunii Świętej w ten uroczysty dzień.

26 grudnia

Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika

Był jednym z siedmiu diakonów, których Apostołowie wybrali do posługi charytatywnej. Poniósł śmierć męczeńską przez ukamienowanie. Jest patronem kamieniarzy.

27 grudnia

Święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty

Był rybakiem. Najpierw był uczniem Jana Chrzciciela, a później powołany na Apostoła poszedł za Jezusem. Był Jego umiłowanym uczniem. W czasie Ostatniej Wieczerzy spoczywał na piersi swojego Mistrza (J 13,23). Napisał Ewangelie i trzy listy kanoniczne. Zmarł jako jedyny z Apostołów śmiercią naturalną około 100 roku.

28 grudnia

Święto młodzianków, męczenników

Król Herod pragnąc zabić Jezusa kazał wymordować wszystkich chłopców do lat dwóch. Ojcowie Kościoła nadali im tytuł męczenników. Są oni patronami chórów kościelnych.

1 stycznia

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Bóg Ojciec wybrał sobie Maryję na matkę Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. W czasie zwiastowania Maryja wyraziła na to zgodę. Uczmy się od Maryi umiejętności przyjęcia i pełnienia w swoim życiu woli Bożej.

2 stycznia

Wspomnienie św. Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, biskupów i doktorów Kościoła

Św. Bazyl poświęcił się życiu pustelniczemu, a w roku 370 został biskupem swojego miasta rodzinnego. Walczył przeciw arianizmowi. Napisał regułę mniszą obowiązującą do dnia dzisiejszego u mnichów wschodnich.

Św. Grzegorz został wybrany biskupem Konstantynopola, ale usunął się do Nazjanzu z powodu podziałów, które nastąpiły w Kościele.

Ze względu na szczególny dar wiedzy i wymowy został nazwany Teologiem.

6 stycznia

Uroczystość Objawienia Pańskiego – Trzech Króli

Święto to należy do najstarszych w Kościele. W tym dniu Jezus poprzez trzech mędrców ze Wschodu objawia się narodom pogańskim jako światłość świata. Kacper, Melchior i Baltazar, bo takie imiona nadała im Tradycja, poprzez dary złota, kadzidła i mirry uczą nas oddawania Bogu czci i składania Mu ofiary.

Gdzie są nasi zmarli?

Chodzimy na cmentarz i dokładnie wiemy, gdzie leżą ich martwe ciała. Ale co z nich zostanie po latach? Proch tylko. Często mówimy, że są obecni w naszej pamięci i żyją w swoich dziełach. Doskonale też jednak rozumiemy, że to są tylko wspomnienia, a nie normalne życie. I tyle, zaledwie tyle, pojmują z sensu życia ludzie nie znający Boga.

Jednak rzeczywistość jest zupełnie inna. To nie my jesteśmy jej centrum i nie nasze wyobrażenia ją zamykają. Nawet dla niewierzących jest oczywiste, gdy tylko zechcą pomyśleć. Choć to „inne” jest już dla nich zupełnie niepojęte i obce.

Znamy początek życia. Ba, nawet naiwnie uzurpujemy sobie prawo do decydowania o nim. Widzimy jego formy zewnętrzne doczesnego istnienia człowieka. Ale jego ducha już tylko trochę możemy zrozumieć. Jesteśmy świadkami końca życia. Ale o śmierci sami nic nie możemy się dowiedzieć.

Jednak Bóg objawił nam pełną rzeczywistość ludzkiego życia. I to nie tylko do śmierci, ale także poprzez nią dalej na wieczność. Naucza nas o tym Kościół.

Co to jest śmierć? Gdzie trafia dusza i co się ostatecznie dzieje z ciałem człowieka?

Śmierć kończy życie doczesne. Dusza człowieka odłącza się od ciała, którego materialna forma rozpada się. Nieśmiertelna dusza staje po śmierci na Sądzie Bożym i poznaje prawdę o wyborze człowieka, którego dokonał on

25 grudnia Uroczystość Bożego Narodzenia

Iz 9, 1-6
Tt 2, 11-14
Łk 2, 1-14

„Kiedy tam przebywali nadszedł dla Maryi czas rozwiązania”

/Por.Ew./



26 grudnia Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia Uroczystość św. Szczepana

Dz 6,8-10;7,54-60
Mt 10,17-22

„Miejcie się na baczności przed ludźmi”

/por. Ew./



w życiu doczesnym. Czy wybrał on Pana Boga i zbawienie, czy też Go odrzucił, sam się przez to potępiając. Dobry Bóg każdego człowieka powołuje do zbawienia, ale nie zmusza nas jednak do jego przyjęcia. W akcie stworzenia dał nam, swoim dzieciom – wolną wolę. Tak wolną, że możemy nawet to zbawienie i Jego samego odrzucić.

Dusza człowieka, który świadomie odrzucił Boga i nie powrócił do niego za życia, pozostaje w trwałym oderwaniu od Niego.

Jest to straszna rzeczywistość, absolutnie sprzeczna z przyrodzoną ludzką tęsknotą do szczęścia. Nie ma tam ani śladu Miłości, bo ta tkwi tylko w Bogu. Panuje natomiast wszechobecna i nigdy nieugaszona tęsknota za tą Miłością, której wartość dopiero po śmierci w pełni pojmujemy. Niezagojona rana, ciągle na nowo rozrywana świadomością, że to ja sam sobie taki los wybrałem. I to jest właśnie – piekło. Żadne ludzkie słowo nie opisze jego potworności, a jego wizję przerażały nawet świętych!

Taki jest los tych tragicznych, którzy mimo że byli w swej naturze powołani do zbawienia, odrzucili je i sami się potępiili.

A gdzie są po śmierci ci, którzy choć okruszynkę Bogu zaufali? Stają na sądzie i dowiadują się, że są zbawieni. Mogą cieszyć się już pewną perspektywą spotkania z Bogiem.

Tak jednak zwykle chyba bywa, że nasze oddanie się Bogu za życia jest bardzo niedoskonałe. Wchodzimy więc w wieczność brudni grzechami, które choć odpuszczone, oszpecily naszą duszę. Po śmierci ujrzymy w całej szkaradzie blizny tych grzechów. W tym stanie nie będziemy jeszcze gotowi na spotkanie twarzą w twarz z Panem. Najpierw musimy zmasać te blizny i odpokutować te grzechy, za które jeszcze nie ponieśliśmy kary w życiu doczesnym i których kary nie wymazało jeszcze dobrodziejstwo odpustów.

Jednak On chce nas podźwignąć do Siebie i przywrócić nasze dusze do świętości w jakiej je stworzył, aby godnie mogły wejść do nieba. Ten stan uświęcania u progu wieczności dusz już zbawionych – to czyściec. Tam też w pełni pojmujemy wspaniałość spotkania z Bogiem i każda chwila bez Niego będzie wielkim cierpieniem dla każdej duszy pozostającej jeszcze w czyśćcu.

Właśnie w czyśćcu dusze potrzebują szczególnej Łaski Bożej. A Chrystus przecież powiedział – „proście, a będzie wam dane”. Tak więc trzeba prosić Boga za naszymi zmarłymi. Prosić w modlitwie, poście i jałmużnie. Ale najdoskonalej możemy prosić przez Mszę Świętą. W Eucharystii bowiem, została dana nam możliwość powołania się na ofiarę doskonałą Chrystusa. „Ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata” – wołamy w koronce do Miłosierdzia Bożego. Ofiarujemy więc msze święte w intencji zmarłych, a nawet sięgamy po wspaniałą tradycję tzw. gregorianek, czyli trzydziestu mszy św. odprowadzanych w kolejnych dniach. Nie zaniedbajmy też żadnej okazji uzyskania odpustu, które Bóg tak obficie nam daje za pośrednictwem Kościoła. Odpusty wymazują bowiem należną karę za winy, odpuszczone już przez spowiedź. One to właśnie uświęcają nasze dusze, ale także i dusze w czyśćcu cierpiące. Ofiarujemy więc odpusty za naszych zmarłych i tych najbliższych i tych dla nas bezimiennych. I miejmy przy tym absolutną pewność, że żadna nasza ofiara, modlitwa, ba nawet drgnienie duszy nie pozostanie bez odpowiedzi Boga. On zawsze nas wysłuchuje i wylewa obficie łaski na te potrzebujące dusze.

Wykorzystajmy wreszcie wszystkie okazje... protekcji, polecając zmarłych wstawiennictwu świętych. I to tych ogłoszonych przez Kościół, jak i całej rzeszy nieznanych, zwłaszcza spośród naszych bliskich (wspominamy ich uroczystie we Wszystkich Świętych – 1 Listopada). Szczególnie gorąco błagajmy o wstawiennictwo ich Królową, najdoskonalszą spośród wszystkich stworzonych – Matkę Najświętszą. Pamiętajmy, że nasza modlitwa za i do zmarłych w czyśćcu, oraz do świętych w niebie, skutkuje również ich orędowaniem do Boga za nami.

Dusze uświęcone, czy to jeszcze za życia, czy w czyśćcu, stają się gotowe do spotkania z Panem Bogiem. Wchodzą one do nieba jeszcze przed Sądem Ostatecznym. To je nazywamy właśnie świętymi.

Objawienie opisuje nam koniec świata. Ponownie przyjdzie wtedy w chwale Chrystus z orszakiem świętych. Staną przed Nim wszyscy żywi i umarli, zarówno zbawieni jak i potępieni. Zmartwychwstaną nasze ciała i w doskonałej „uwielbionej” formie ponownie połączą się z duszami. Na sądzie Ostatecznym wszystko, co było zakryte stanie się jawne, tak dobre jak i złe. Zbawieni wejdą do wiecznego szczęścia w niebie, a potępieni niestety nieodwołalnie do piekła.

Pamiętajmy o wspaniałej perspektywie zbawienia w naszych modlitwach za zmarłych i w chwilach refleksji nad własnym życiem i śmiercią. Módlmy się więc o łaskę dobrej śmierci, i polecajmy się opiece już zbawionych. Odprawiamy pobożne praktyki pierwszych piątków, Cudownego Medalika, Szkaplerza, Różańca czy Koronki do Miłosierdzia Bożego.

Pamiętajmy wreszcie, że życie doczesne nie jest żadnym życiem na próbę. Jest to niezwykle ważny pierwszy odcinek naszego wiecznego życia – nie zmarnujmy go!

Opracował Andrzej Pawłowski

27 grudnia
Niedziela Świętej Rodziny:
Jezusa, Maryi i Józefa.

Syr 3,2-14

Kol 3,12-21

Łk 2, 41-52

„Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy”

/por. Ew./



1 stycznia
Uroczystość Świętej Bożej
Rodzicielki Maryi

Lb 6, 22-27

Ga 4, 4-7

Łk 2, 16-21

„Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”

/por. Ew./



Rozważania o czasie (6)

Ojcze, wyjaśniłeś już tak dużo, odpowiedziałeś na wiele pytań. Gdybyś miał jednym zdaniem określić, czym jest wieczność i jak się ma do czasu, który jest nam dany – a który nieraz przeżywamy w bólu, w rozterkach, pełni wątpliwości co do podejmowanych decyzji, kiedy tak trudno jest nam pogodzić się z cierpieniem, chorobą i wieloma doświadczeniami, które nas ranią – co byś nam powiedział?

Naprawdę to nie przekleństwo, że musimy żyć w czasie. Wielu uważa, że czas i wieczność stanowią przeciwieństwa, lecz tak nie jest. Właśnie wchodząc całym sercem w czas, biorąc go na serio i odkrywając jego pierwotny sens, znajdujemy w nim wieczność. Wieczność jest najbardziej wewnętrznym jądrem czasu.

Jako chrześcijanie powinniśmy przede wszystkim poszukiwać odpowiedzi u naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który uniżył się do naszego poziomu, co oznacza także, że będąc Bogiem poddał się jednocześnie upływowi czasu.

Jedynym punktem wyjścia dla prawidłowej teologii czasu musi być życie samego Jezusa. W Nim Bóg stał się człowiekiem, aby pokazać, jak – będąc Bogiem – żyć ludzkim życiem i jak żyć życiem Bożym, będąc człowiekiem. Dla Jezusa czas nie jest pustym naczyniem, które później napełni, czym zechce. Jego czas jest zawsze wypełniony, zgodny z zadaniem, jakie otrzymuje od Ojca. Ten czas nie jest przeciwieństwem wieczności, ale jest napełniony wiecznością: działania Ojca uobecniają się w czasie.

Obok tego prawdziwego czasu istnieje czas nieprawdziwy, który chybi swojego celu, czas „stracony”. To czas grzechu albo czas grzesznika, czas, w którym jak Jonasz uciekamy od Boga i zadania, jakie On nam powierzył. Nie jest on wypełniony wiecznością, jeżeli Bogu odmawia się do niego przystępu. W tym czasie nie się nie dzieje, przepętnia go beznadzieja i bezsens.

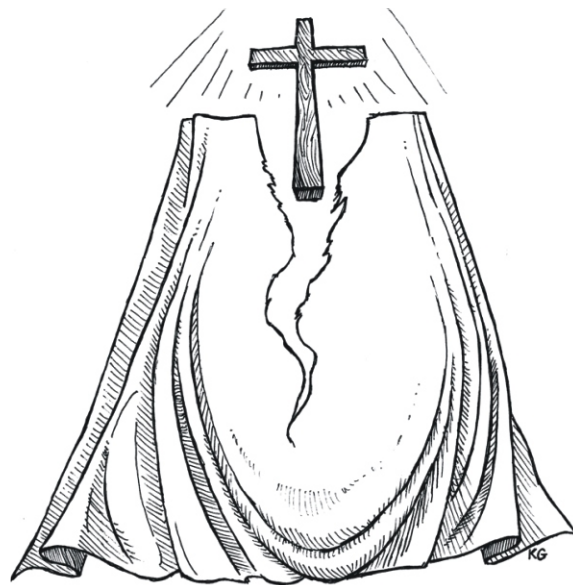
Drogi Ojcze, powiedziałeś wcześniej, że czas jest znakiem cierpliwości Boga, Jego oczekiwania na nasze „tak”. Taka postawa człowieka może być usprawiedliwiona jedynie wynikiem niewiedzy. Dziś, tak to rozumieć, mówisz o sytuacji, kiedy człowiek mówi Bogu wyraźnie „nie”. Ponieważ Bóg jest miłością i potrafi tylko kochać, nawet w takiej sytuacji będzie czekał i pukał do naszego serca, ale sprawa jest o wiele bardziej poważna.

W zasadzie każdy grzech to odrzucenie czasu. Wszystko dobro pochodzi od Boga, ale On nie daje wszystkiego od razu. Grzech to pragnienie posiadania czegoś, czego Bóg jeszcze dać nie chce; to natychmiastowe sięganie po to, co On chce nam dawać stopniowo. Czyż to właśnie nie było grzechem w raju, że człowiek nie umiał poczekać, aż otrzyma owoc w darze? Czytamy, że zwycięzcy będzie dane spożywać owoc z drzewa życia (Ap 2, 7). Człowiek nie potrafi czekać tak długo, ale rzuca się na owoc i zjada z niewłaściwego drzewa w nieodpowiednim czasie.

Ojcze, spoglądam w siebie, analizuję swoje wnętrze

i zauważam wiele właśnie takiego „straconego” czasu. Myślę, że nie jest to tylko mój osobisty problem, ale jest to zjawisko dosyć powszechne. Czy jest z tego jakieś wyjście?

Nic nie jest jednak definitywnie „stracone”, jeżeli Jezus włącza właśnie ten nieprawdziwy, stracony czas w swój czas. Na krzyżu sam przechodzi przez bezsens; nie dlatego, jakoby miał odwrócić się od Ojca i powiedzieć „nie” zadaniu, jakie Mu powierzył, ale dlatego, że jako zadanie otrzymał właśnie to: przeżyć bezsens nieprawdziwego czasu i w ten sposób nadać sens temu, co samo jest w sobie bezsensowne. Jezus bierze na siebie stracony czas i czyni go czasem Ojca. „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska (Rz 5, 20). Czas Jezusa ogarnia wszystkie czasy.



nys. Karolina Gorączko

Trudne to słowa, ale wyciągam z nich wnioski, że Jezus, nasz Zbawiciel, jest zwornikiem pomiędzy starym czasem – przeszłością, a czasem nowym – przyszłością, który nastał z chwilą kiedy pojeďnął nas ze Swym i naszym Ojcem.

Jezus czyniąc i mówiąc zawsze to, co wskazuje Mu Ojciec, wypełnia wszystkie obietnice i prorocтва. Całe Stare Przymierze, wszystko, co było zapowiedzią w Nim znajduje swoje wypełnienie. Podobnie jak panuje nad przeszłością, panuje też i nad przyszłością. On jest „pełnią czasu”. Gdy mówi: „Wypełniło się” (J 19, 30), czas w sposób pewny dochodzi do swego kresu. Czas został dany ludzkości po to, aby umożliwić jej dojrzewanie i osiągnięcie ostatecznego celu. Teraz wypełnił się w Jezusie.

To, co nazywamy przyszłością, nie wniesie nic nowego do tego, co uczynił Jezus. Zadaniem przyszłości jest, abyśmy wreszcie zaczęli „wierzyć” w to, co raz się stało. Czas Jezusa jest krótki – trzydzieści trzy lata. Mimo to streszcza i zamyka w sobie czas wszystkich ludzi. Właśnie dlatego, że Jezus streszcza w sobie wszelki czas, może też wyzwolić z niewoli zepsucia (Rz 8, 21) i napełnić wiecznością. (c.d.n.)

Na podstawie:
Wilfrid Stinissen, „Wieczność pośrodku czasu”
opracował Jan Świerczek

Kapłaństwo – narzędzie Boga w zbawieniu człowieka

Przy okazji wspomnień związanych z życiem i kapłaństwem ks. Józefa Kurowskiego naszego krajana zmarłego 7 listopada 2007 r. próbuję każdorazowo podjąć we wstępie krótką refleksję o kapłaństwie jako darze, tajemnicy, powołaniu, misji i głębokim związku człowieka z Chrystusem. Niezmiennie istotne jest, aby spojrzeć na kapłana poprzez pryzmat Ewangelii. Należy więc unikać idealizowania. Kapłaństwo łączy w sobie prawdę o ludzkich słabościach i prawdę o potędze Boga. Ksiądz prof. Edward Staniek pisze, że kapłan jest tylko człowiekiem i przez to, że otrzymał święcenia kapłańskie, wcale nie został uleczony z ludzkich słabości. One mogą dojść do głosu w każdym momencie. Dlatego wśród kapłanów, których spotykamy znajdziemy świętych i nie świętych, takich którzy są wzorem chrześcijańskiego życia i takich, którzy nim nie są. Mając taką świadomość każdy z nas powinien pamiętać, że kapłan to taki człowiek, którym Bóg posługuje się, aby uobecnić wiecznik. Kapłan zawsze prowadzi człowieka do pojednania z Bogiem. Nie czyni tego własną świętością, lecz mocą otrzymaną od Boga. Przytoczony wyżej przeze mnie ksiądz profesor opowiedział kiedyś taką przypowieść w której wyjaśnił, że każdy kapłan może pomóc ludziom w osiągnięciu celu chrześcijańskiego życia bez względu na jego wady i zalety, ponieważ jest to dzieło Boga a nie jego. Oto ona: *Kapłan może być wspaniałym żywym krzewem, w cieniu którego z radością i w szczęściu żyją inni i dojrzewają, ale może też być suchą tyką, którą Bóg posługuje się w plantacji swego „grochu”. Groch wsparty o suchą tykę wyda wspaniały owoc, a gdyby jej nie było, nie byłoby również owocu, bo zgniłby leżąc na ziemi.* Trafne porównanie, które ułatwia dojrzałe i ewangeliczne spojrzenie na kapłana. Wynika z niego jasno, że wszystkie względy ludzkie schodzą na drugi plan, a na pierwszy wysuwa się obecność Chrystusa w osobie kapłana. Dlatego choć życie kapłana czasami dalekie jest od ideału z wiarą możemy odpowiedzieć na jego pozdrowienie „I z duchem Twoim”, bo mamy pewność, że Chrystus jest z nim, aby nas ubogacać.

Wspominając sylwetkę ks. Józefa Kurowskiego mamy przekonanie, że on był wartościowym i świętym kapłanem, a taki kapłan to skarb Kościoła i szczęście dla ludzi, którzy go spotkali. Dlatego z wielką przyjemnością kontynuuję o nim wspomnienia.

Osobowość i sylwetka duchowa

Lektura „Okruchów wspomnień” przekonuje, że są to wspomnienia, które stają się świadectwem głębokiej zadumy Księdza Józefa nad tajemnicą ludzkiego życia i powołania, i nad przedziwnymi drogami, jakimi Bóg prowadzi powołanego do jego służby. Niemal w przededniu stanięcia przed Jego obliczem zdumiewa go darmowość łaski i Bożego obdarowania, okazuje za nią wdzięczność, stara się stanąć w prawdzie, uprzedzając ostateczny werdykt pełnej miłosierdzia sprawiedliwości Bożej. Jego refleksja nad własnym życiem przechodzi w akt modlitwy, z pokorą uznającą własne słabości, nie tyle jako hipotetyczną możliwość,

bo nazywa te skłonności a może i braki po imieniu. Wdzięczność Bogu wiąże z wdzięcznością wobec ludzi, nie tylko tych, którzy przekazali mu dar życia, lecz i tych, którzy to życie pomogli przeżyć aż do chwili, w której może powiedzieć za starcem Symeonem: „Nunc dimittis, Domine, servum tuum in pace”. Tchnie z tych „Okruchów wspomnień” a także z codziennych postaw w życiu aż do jego kresu pewna pogoda wewnętrzna i poddanie się woli Najwyższego, a także wyraźna świadomość zmian wymagających ich wewnętrznej akceptacji, świadomość słabnących sił i przybliżającego się końca, o którym ks. Józef mówił jako o nieuchronnej rzeczywistości, którą trzeba przyjąć z pokorą; brak tej ostatniej w niektórych przypadkach w życiu jasno sobie uświadamiał. W tym czasie, gdy słyszy się o konieczności otoczenia również starszych współbraci opieką duchową i o konieczności formacji „trzeciego wieku”, postawa ks. Józefa zasługuje na naszą wdzięczność, bo staje się świadectwem prawdziwie zakonnego podejścia do złożonej rzeczywistości końca naszego ludzkiego i salezjańskiego życia, gdy postawieni jesteśmy wobec najważniejszej życiowej próby.

Pewna surowość względem siebie, stawianie sobie wymagań, szło w parze z umiejętnością postawienia i innym wymagań czy to w ramach wykładów i egzaminów, czy to spraw związanych z codziennymi obowiązkami. To sprawiało, że wielu młodych współbraci, zwłaszcza kleryków, odczytywało jakąś jego wewnętrzną prawdość w latach ostatnich. Gdy jeszcze miał siły, wygłaszał we wspólnocie raz w tygodniu „słowo wieczorne”, które – zdarzało się – kończyła burza oklasków. Często były to momenty związane z osobistymi wspomnieniami dotyczącymi własnych postaw życiowych krytycznie ocenianych, które przekazane w sposób szczery i otwarty zjednywały mu wiele życzliwości.

W braterskich rozmowach nie brakło problematyki życia duchowego. Jako jeden z tematów pojawiały się sprawy związane z duchowością św. Jana od Krzyża i św. Teresy z Avila. I ta lektura była z pewnością okazją do pogłębienia życia duchowego śp. ks. Józefa, do końca przykładowie uczestniczącego w salezjańskim życiu, w codziennym wspólnym rozmyślaniu i koncelebrze. Podchodził do niej swoim charakterystycznym, zmienionym od kilkunastu lat i coraz bardziej niepewnym krokiem, ubezpieczany przez współbraci. Przewodniczył w niej w dniu dla niego przewidzianym. Wierność wspólnotowym praktykom pobożności pozostała do końca cechą jego uporządkowanego pod każdym względem życia.

Życie naszego współbrata w Zgromadzeniu wyznacza jak zwykle czas formacji początkowej i czas zaangażowania w życie i działalność apostolską. Okres studiów teologicznych znalazł przedłużenie w studiach filozoficznych, który harmonijnie przekształcił się w zaangażowanie formacyjne w oświęcimskim studium filozoficznym, a potem w seminarium w Krakowie.

Po ważnym okresie pracy misyjnej w Peru przychodzi duża odpowiedzialność kierowania wspólnotą prowadzącą założone dzieło w Oświęcimiu. Wśród podejmowanych przez Księdza Kurowskiego

Kapłaństwo... – c.d. ze str.5

w Zgromadzeniu obowiązków znajdują się i te związane z obowiązkami inspektorskimi.

Nie dziwi fakt, że w swoich wspomnieniach często wraca do pracy misyjnej w Peru, okresu kierowania naszym domem macierzystym w Oświęcimiu i czasu inspektorstwa w Krakowskiej Inspektorii św. Jacka.

Jako misjonarz pracował w Peru w czasie niezbyt odległym od zakończenia Soboru Watykańskiego II, w okresie przemian i mentalności jaka się pojawiła w wielu częściach Kościoła. Ks. Józef pochodzący z kraju, który określa się w Kościele jako „Polonia semper fidelis”, a zarazem kraju będącego niemal centrum struktury krajów komunistycznych, ze znanym nam pewnym uporem i zaciętością bronił tych swoich wewnętrznych przekonań, które wyrosły z jego doświadczenia życia kościelnego, salezjańskiego a zarazem społeczno-politycznego swojej ojczyzny.

Jako człowiek pracowity i systematyczny, posiadający przygotowanie naukowe zdobyte na KUL-u, doświadczenie wykładowcy i kierownika studiów w naszym seminarium w Krakowie, podjął w Peru obowiązki zlecone mu przez tamtejszych przełożonych, zasadniczo w sektorze szkolnym, zatroskany o wymiar duchowo religijny szkoły, którą w pewnym momencie prowadził. Tamtejsi przełożeni z pewnym żalem godzili się na jego powrót do Polski, uwzględniając umowę zawartą między inspektorem polskim i peruwiańskim.

Ciąg dalszy w następnych numerach BK.

Jakże to cenne i istotne, że przy okazji niedawno obchodzonego Tygodnia Misyjnego możemy się chlubić tym, że ktoś z Jaworniczian również miał „namacalny wkład” w zleconej przez Chrystusa Kościołowi misji głoszenia Ewangelii wszystkim narodom.

Materiał Towarzystwa Salezjańskiego, Inspektoriatu św. Jacka, ul. Tyniecka 39, o śp. ks. Józefie Kurowskim opatrzył przedstawił Wacław Szczotkowski

1 listopada 2009, Wszystkich Świętych



Warta przy grobie ofiar pacyfikacji Jawornika pełnią Gabrysia Owczarkiewicz i Monika Kucała

Od młodych

Literacki konkurs Rady Sołeckiej Jawornik moich marzeń

Jawornik, 27.10.2008.

Droga Koleżanko z kolonii!



Dziękuję za Twój list. Cieszę się, że mieszkasz w tak ślicznym miejscu. Wierzę, że nad jeziorem jest uroczno. Pytasz, jak wygląda miejscowość, w której mieszkam. Odpowiem w kilku zdaniach.

U nas nie ma co prawda jeziora, o którym tak pięknie pisziesz, za to mamy dużo zieleni oraz piękne lasy. Mieszkam w małej wiosce pod Krakowem, w Jaworniku. Nazwa prawdopodobnie pochodzi od dużej ilości jaworów, które niegdyś tu rosły. W pobliżu mojego domu jest dużo lasów, do których chodzę w lecie na jagody, a jesienią na grzyby.

Mieszka tu dużo zwierząt: dzików, zajęcy, saren, wiewiórek. Jawornik rozciąga się w terenie górzystym. Jest tu wiele wąskich dróg, przy których wybudowano kapliczki.

Mamy duży kościół i śliczną szkołę, do której uczęszczam. Ludzie w Jaworniku są mili i uczynni. Chciałabym, aby moja miejscowość była zawsze zielona i żeby nie powstawało tu tak wiele fabryk. Cieszę się, że mieszkam w Jaworniku i chcę, żeby był coraz piękniejszy. Cały urok okolicy trudno jest opisać. Najlepiej byłoby, gdybyś przyjechała do mnie w następne wakacje. Na pewno spodobałoby Ci się tutaj.

Pozdrawiam i czekam na Twoją odpowiedź. Proszę, zapytaj rodziców czy pozwolą Ci przyjechać.

Twoja koleżanka Klaudia

Klaudia Wilkołek

Szkoła Podstawowa, klasa Va (rok szk.2008/2009)



**3 stycznia
Druga niedziela po Narodzeniu
Pańskim.**

Syr 24,1-12

Ef 1,3-18

J 1,1-18

"Na początku było Słowo"

/por. Ew./

**6 stycznia
Uroczystość Objawienia
Pańskiego – Trzech Króli.**

Iz 60,1-6

Ef 3, 2-6

Mt 2,1-12

„Gdzie jest nowo
narodzony król żydowski?”

/por. Ew./





Dzień Niepodległości w Jaworniku

Już po raz piąty uroczystości obchodziliśmy święto 11 Listopada.

O godz. 15-tej odprawiona została uroczysta msza św. w intencji Ojczyzny. W kościele było ponad 100 osób. Bardzo cieszy, że coraz więcej ludzi kojarzy święta państwowe z mszą św. Bo przecież powierzenie wolności i pomyślności kraju Bogu, jest najdoskonalszą formą troski o jego losy. Serdecznie dziękujemy ks. prob. Władysławowi Salawie za przewodniczenie wyjątkowo pięknej i bogatej liturgii, a zwłaszcza za akt poświęcenia wolnej Polski i Polaków – Panu Bogu.



Jestem przekonany, że okolicznościowa msza św. w dni świąt czy rocznic narodowych staje się już tradycją w naszej parafii. Sądę też, że coraz szerszy będzie też udział wszystkich środowisk wsi w uświetnianiu tych wydarzeń. 11-go Listopada, jak zawsze, stanął przed ołtarzem poczet sztandarowy OSP. Może w przyszłości dołączy do niego sztandary szkół, porządek harcerski i delegacje wszystkich grup, symbolicznie dziękując kwiatami za pomyślność Ojczyzny.

Po wspólnej modlitwie w kościele przeszliśmy do strażnicy OSP. Tam, w pięknie udekorowanej przez gimnazjalistów sali, odbyła się okolicznościowa wieczornica. Przybyło na nią ponad 200 osób, w tym połowa to były dzieci i młodzież.

Rozpoczęliśmy hymnem narodowym. Zebranych powitał przewodniczący

c.d. na str. 8

Rady Sołeckiej p. Władysław Kurowski, a następnie zabrał głos Sołtys p. Jan Świerczek. Jego krótkie i bardzo precyzyjnie przygotowane przemówienie głęboko zapadło w serca.

Podkreślił on trzy bardzo istotne refleksje związane z wolnością naszego Kraju i Narodu.

Za wzór do naśladowania dla wszystkich osób pełniących jakąkolwiek funkcję publiczną wskazał postacie twórców II Rzeczypospolitej – Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Ci dwaj mężowie stanu, wywodzący się ze skrajnie różnych środowisk politycznych, potrafili wzajemnie się popierać i zarzucić wszelkie ideologiczne spory w czasie, gdy ważyły się losy Ojczyzny. Oni byli bowiem najpierw Polakami, a potem dopiero politykami, a Polska była dla nich oczywiście ważniejsza niż ich własne partie.

Druga refleksja dotyczyła wolności w dniu dzisiejszym. Czyż może być prawdziwa wolność w Europie, która nakazuje zdjąć krzyże ze ścian w krajach, których korzenie tkwią w chrześcijaństwie, a ludność się z nim utożsamia? Czy wolnością jest niewolenie całych grup religijnych w interesie nietolerancyjnych przekonań innych, często marginalnych społeczności, czy nawet pojedynczych osób?

Czy może być wolność bez Krzyża? Przecież Kościół zawsze był ostoją wolności, zwłaszcza w Polsce. Przecież wolna Europa wyrosła na prawdzie i miłości głoszonej właśnie przez chrześcijaństwo!

I wreszcie trzecia myśl. Wiesz, czego oczekujesz od



c.d. na str. 13

Jestem Polakiem

*L. Wiszniewski „11 listopada”
/fragment/*

Dzisiaj wielką jest rocznica.

Jedenasty listopada.

Tym, co zmarli za Ojczyznę,

Hołd dziś cała Polska składa.

Im to bowiem zawdzięczamy wolność...



Czasem wydaje mi się, że słowo „patriotyzm” zdezaktualizowało się. Czy młodzież, dorośli, którzy nie zaznali tragedii wojny, czują się patriotami? Co znaczy dla nich to pojęcie?

Dlatego już w przedszkolu staramy się „zaszczepić” dzieciom miłość do Ojczyzny, dumę z tego, że jesteśmy Polakami. Może dzieci niewiele rozumieją ze słów: niepodległość, rocznica, hołd. Lecz całym sercem, całym sobą chłoną nastrój, podniosłość chwili, dostrzegają wyjątkowość takich patriotycznych uroczystości.

Wiele dzieci pragnęło wziąć udział w wieczornicy 11 listopada. A musiałyśmy ograniczyć ich liczbę. Dziękuję w imieniu p. Edyty Ajchler i swoim za wspaniały występ. Dziękujemy także rodzicom dzieci, iż mimo deszczowego, zimnego dnia przywieźli swoje pociechy na uroczystość. Dają piękny przykład swoim postępowaniem.

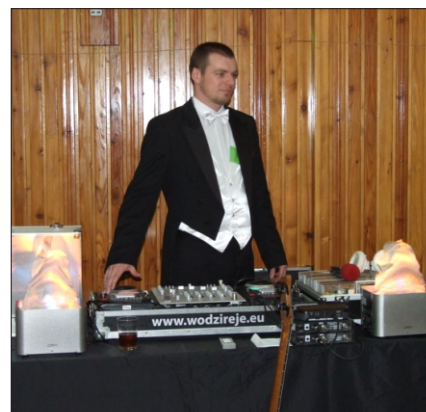
Lucyna Bargieł



Drogi Przyjacielu,

dziękuję Ci bardzo za przynaglenie do podjęcia wysiłku zorganizowania świętowania kolejnej rocznicy naszego pisma.

Wszyscy współtworzący *Biały Kamyk* zgodni są, że czwarta rocznica jego istnienia połączona z wydaniem jubileuszowego 50. numeru to wielka łaska, błogosławieństwo i jakiś szczególny znak. Mimo tego, w słabości swojej nie podjęliśmy w odpowiednim czasie żadnych działań, by tę rocznicę uczcić.





Pomoc przyszła z zewnątrz.

– Kiedy będziemy świętować rocznicę *Białego Kamyka*? Jeśli tylko trzeba w czymś pomóc, pomogę.

Pytanie to wytrąciło mnie ze stanu, o którym wspominałem, a propozycję pomocy w rzeczywistości wszechpanującego dziś „nie mam czasu” odebrałem nie tylko jako dziwną. Zawierała w sobie tęsknotę serca za czymś, co już trzy razy wydarzyło się i powinno w tym roku również mieć miejsce.

Wątpliwości, że późno, że nie ma kto, że jeszcze to i tamto, gdzieś prysnęły. Wśród muzykujących jaworniczian zrodziła się myśl, by tak znakomitą rocznicę uczcić koncertem filharmonicznym. Nie odmówili nasi najwybitniejsi wirtuozi, mniej wprawni spotykali się i ćwiczili. Ale czy taką muzykę rozumieją? – Johann Sebastian Bach, Feliks Janiewicz, Ignatz Joseph Pleyel, Joseph Haydn... Wśród powszechnie dziś słuchanej muzyki nazwiska te gdzieś zagubiły się.



Melomani zaspokajają swe potrzeby w filharmonii, a tu rzecz ma się dokładnie odwrotnie – filharmonia ma zagościć w Jaworniku. Z pewnością dopomogą wprowadzenia i komentarze wykonywanych utworów.

Wspomnę także o tym, że tradycją lat poprzednich padła propozycja hasła tegorocznego świętowania – „Chwal Pana muzyką i tańcem”. A jeśli taniec to jaki? Poprzestać na pokazie tańca, czy też zaproponować go wszystkim? Zaplanowano i jedno i drugie. W spełnieniu drugiego pomysłu znakomicie dopomogli zaproszeni na uroczystość wodzireje.

I stało się. Wśród nastrojowego oświetlenia i palących się świec zabrzmiały dźwięki *Divertimenta* na dwoje skrzypiec, później *Adagio na skrzypce solo*. Dodam tutaj, że utwory na skrzypce solo wykonywane są niezwykle rzadko. Zasłuchaliśmy się w tę przepiękną polifonię uzupełnianą niskim akompaniamentem,

c.d. na str. 12

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Była niespełnionym marzeniem mojej mamy, a pod wpływem Jej opowiadań stała się też moim pragnieniem. Czytając Pismo Święte, czy chodząc po kalwaryjskich drózkach uruchamiałam wodze wyobraźni i coraz częściej marzyłam żeby móc tam pojechać, zobaczyć te miejsca, dotknąć ich sercem i modlitwą.

Po latach stało się to możliwe, razem z mężem daliśmy sobie nawzajem taki prezent

w kolejną rocznicę ślubu. Do dzisiaj dalej tam pielgrzymujemy wspominając te niezapomniane chwile.

Nazaret. Ileż to słyszę dzwony na Anioł Pański wspomnieniami wracam do Nazaretu, a szczególnie w okresie adwentu, kiedy roratnie pieśni i modlitwy płyną tam jako pozdrowienia dla Miriam – Izraelskiej Dziewczyny Niepokalanie Poczętej, Matki Pana Jezusa.

To w Nazarecie nastąpiło zwiastowanie narodzin Syna Bożego a „Słowo stało się Ciałem”.

Do Nazaretu wyjechaliśmy z Jerozolimy w drugim dniu pielgrzymki, po drodze zatrzymując się w Cezarei Nadmorskiej i Hajfie.

Cezareę Nadmorską wybudował Herod Wielki około 20 r. p.n.e. na chwałę swojego przyjaciela Cezara Augusta. Według Dziejów Apostolskich Cezarea została zewangelizowana przez diakona Filipa. W tym mieście nawrócił się pierwszy poganin, setnik rzymski Korneliusz, który ze swą rodziną przyjął chrzest z rąk

św. Piotra. Tu też przez 2 lata więziono św. Pawła przed wywiezieniem do Rzymu. W Cezarei podziwialiśmy świetnie zachowany amfiteatr i akwedukty.

Hajfa to trzecie co do wielkości miasto Izraela, prawie w 90% zamieszkałe przez Żydów z Rosji. Położona jest między wybrzeżem a stokami Góry Karmel.

– w XIII w. powstał tu zakon karmelitów, których patronem jest prorok Elias, stąd też początek bierze szkaplerz.

– na szczycie góry Karmel wybudowano sanktuarium Stella Maris Matki Bożej Gwiazdy Morza, a u podnóża znajduje się jedno z najświętszych miejsc Izraela – grota proroka Eliasza.

– wtedy Święta Rodzina wracała z Egiptu do Nazaretu,

– w połowie góry Karmel widoczne są przepiękne perskie ogrody sekty Światowego Centrum Bahajów ze szczerozłotą kopułą świątyni.

Na mnie przygnębiające wrażenie wywarły opuszczone domy po wyrzuconych przez Żydów Palestyńczykach oraz ślady po zamachach z 2002 i 2003 r.

Do Nazaretu jechaliśmy z pokorą i w zadumie, ze świadomością, że właśnie ten skrawek ziemi został wybrany przez Boga;

– że tam mieszkała Maryja, córka Anny i Joachima i młody cieśla Józef z pokolenia Judy, z rodu Dawidowego,

– że tam mieszkała Święta Rodzina po powrocie z wygnania do Egiptu, a Jezus wzrastał w mądrości

w latach i w łasce u Boga i ludzi (Łk 1,28).

Jechaliśmy przez równinne a następnie góryste tereny Galilei mijając kibuce, osady i wioski, zielone lasy, pola uprawne, srebrno-zielone gaje oliwne i jasno zielone uprawy migdałów, plantacje bananów, winnice i sady, pasterzy wypasających jak dawniej stada swych owiec.

Dwa tysiące lat temu Nazaret był ubogą rolniczą osadą zamieszkałą przez około 200 mieszkańców. Ludzie mieszkali w grotach lub niewielkich lepiankach przytulonych do skał.

Osadę otaczały zielone wzgórza nadając jej wygląd kwiatu (nezer – kwiat), stąd nazwa Nazaret – Kwiat Galilei.

Z Nazaretu do Jerozolimy prowadziły 2 drogi; jedna przez góryste tereny Samarii, krótsza bo licząca 120 km, ale niebezpieczna i druga doliną Jordanu przez Jerycho – 155 km.

Podróże były niebezpieczne i trudne.

Chociaż dostępne były osły i wielbłądy, większość ludzi przemieszczała się pieszo pokonując dziennie około 30 km. – dla bezpieczeństwa łącząc się w karawany.

Niedaleko Nazaretu znajdowały się inne miejscowości jak Kana Galilejska (6 km od Nazaretu), Tyberiada, Kafarnaum i Betsaida położone na brzegach jeziora Tyberiadzkiego.

Jezioro Tyberiadzkie, zwane też Galilejskim lub Genezaret leży w odległości 25 km od

Nazaretu, ma powierzchnię 166 km², obwód 53 km, długość 21 km a szerokość 13 km, głębokość średnia to 25,6 metrów a największa to 45 m. Przez jezioro przepływa rzeka Jordan. Jest to najniżej położone jezioro słodkowodne na ziemi – często występują tu nagłe i gwałtowne burze.

Góra Tabor położona jest 9 km od Nazaretu.

Ale już do Ein Karem, żeby odwiedzić krewną Elżbietę, Maria musiała iść ponad 100 km.

Ludzie żyli wtedy krótko, średnia długość życia wynosiła 45 lat, z tym, że mężczyźni żyli 10 lat dłużej od kobiet. Wielu dożywało też sędziwej starości.

W tamtych czasach wybierano męża dziewczynom w wieku zdolnym do założenia rodziny, czyli jak podają źródła nawet 12-letnim.

Miriam zaślubiona Józefowi miała według tradycji 15 lat. Do Nazaretu przyjechaliśmy późnym popołudniem. Prosto z autokaru długim portykiem, przeciskając się między straganami i sklepikami, udaliśmy się prosto do **Bazyliki Zwiastowania**, monumentalnej, współczesnej, dwupoziomowej świątyni.

Bazylikę wybudowali franciszkanie w latach 1960-69 na ruinach 5 wcześniejszych kościołów.

Kościół dolny z Grota Zwiastowania, jest hołdem dla pokory, cichości i posłuszeństwa Maryi – tu modliliśmy się w czasie Eucharystii i kontemplowali Tajemnicę Wcielenia. Natomiast kościół górny jest hymnem dla tajemnicy wywyższenia Bogarodzicy.

Grota Zwiastowania to najcenniejsza relikwia Nazaretu – według tradycji to część domu, w którym mieszkała Maria. Tutaj tkła zasłonę dla Świątyni Jerozolimskiej, tutaj miało miejsce Zwiastowanie. Od samego początku była miejscem szczególnej czci i kultu, gromadzili się tu pierwsi chrześcijanie na modlitwie i Eucharystii.

Następnie udaliśmy się do jedyne go źródła w tej części Nazaretu, zwanego **źródłem Maryi** – z całą

pewnością przychodziła tam czerpać wodę

Starożytna tradycja przy tym źródle umiejscawia pierwsze ukazanie się Archanioła Gabriela Maryi ze słowami „pozdrawiona bądź Mario łaski pełna...”

W Nazarecie jest jeszcze drugi, skromniejszy **kościół św. Józefa**.

Wykopalska potwierdza, że dom rodzinny Jezusa też zamieniono na kościół.

Maria zamieszkała w domu swego małżonka po objawieniu anioła, który z kłopotanemu Józefowi powiedział żeby nie bał się wziąć do siebie Maryi swej małżonki (Mt 1,20).

Tutaj też mieszkała Święta Rodzina po powrocie z Egiptu, a dom Józefa stał się domem rodzinnym Jezusa. Do dzisiaj zachowała się grota z mozaikową posadzką i chrzcielnicą.

W kościele tym znajduje się też figura **Matki Bożej z Nazaretu**, ukazująca prześliczną młodzieńką dziewczynę w stanie błogosławionym, radośnie wybiegającą z nazaretańskiego domu tuż po Zwiastowaniu. Przewodnik powiedział, że nikomu nie udało się dotąd skopiować tej rzeźby i oddać autentycznego piękna oryginału.

Figura ta odwiedziła Polskę w czasie Światowej Peregrynacji przed Jubileuszem Roku 2000. W dniach 30.IV – 8.V 1999 r. zatrzymała się na Jasnej Górze.

Dzisiejszy Nazaret w niczym nie przypomina miasta z czasów, gdy Maria z dzbanem na głowie chodziła do źródła po wodę, a mały Jezus bosymi piętami biegł obok wznicięciem kurzu na przydrożnej ścieżce. Teraz to nieciekawie współczesne miasto, tłoczne i wąskie ulice, wszędzie słychać arabską muzykę. To nieformalna stolica Izraelskich Arabów. Zamieszkuje je 65 tys. ludności, z czego 75 % to Arabowie. Żydzi mieszkają w odrębnej dzielnicy Nazaret Illit. Zaskoczeniem dla mnie była lokalizacja rozpoczętej budowy minaretu w bezpośrednim sąsiedztwie Bazyliki Zwiastowania.

Przed naszym odjazdem do autokaru weszła młodzieńka arabska dziewczynka, sprzedawała widokówki, dowiedzieliśmy się, że arabskie dzieci wcześniej przerywają naukę w szkole i pracują sprzedając pamiątki lub po prostu żebrząc.

A jednak atmosfera miasteczka przypomina wiekowe tradycje – świadomość wyjątkowego charakteru napawa melancholią i czuje się mistycyzm tej ziemi.



Figura Matki Boskiej w stanie błogosławionym w kościele św. Józefa w Nazarecie

Chwal Pana...– c.d. ze str.10

a wszystko to jedynie na czterech strunach. Była także *Sonata i Trio*.

Zaproszeni Autorzy i Goście wykazali wielką wrażliwość na piękno gry jawornickich filharmoników nagradzając wykonawców gromkimi brawami.

Zaplanowany pokaz tańca towarzyskiego, który nie odbył się z powodu choroby tancerzy, wypełnił prowadzony przez wodzirejów i zatańczony przez wszystkich zebranych nasz wspaniały narodowy taniec – polonez, chodzony.

Wspaniałym ubogaceniem świętowania był koncert zespołu „Imię Róży”, który przedstawił poezję śpiewaną oraz zespołu „Młyn” tworzącego muzykę do tekstów biblijnych. Przenikały się więc poezja ks. Jana z powołaniem Abrahama i Jonasza. Przeżyliśmy także grozę męki Pańskiej w proroczej wizji Izajasza.

A potem? Wszyscy byliśmy świadkami cudownego rozmnożenia ciast i placek domowego wyrobu. Do dziś nie wiem, jak to się stało, że wszyscy smakowali w tych rarytasach, wychodzący wcześniej zostawali nimi obdarowywani, a do końca zabawy nie zabrakło smakołyków.

Zabawa? Była bardzo radosna, zróżnicowana. Tańczyli młodszy i starsi, razem i osobno, rodzice z dziećmi i same dzieci. Wodzireje zadbali o to, by wśród płasów nie zabrakło radosnego *Alleluja* i śpiewu wielbiącego Pana. Ten, który tego doświadczył tańcząc, mógł mieć odczucie radości króla Dawida oddającego chwałę Panu tańcem. A wszystko wśród znakomicie wkomponowanego w nastrój oświetlenia, laserowych efektów oraz mieniących się wszystkimi kolorami tęczy, wypuszczanych dość często banieczek mydlanych. Te ostatnie szczególnie radość sprawiały dzieciom.

Nie zabrakło także upominku dla Autorów i wszystkich darczyńców *Białego Kamyka*. W kolekcji pojawiła się piękna filiżanka ze spodkiem z tegoroczną datą i hasłem świętowania.

I jeszcze o jednym pragnę napisać. Zaproszeni na świętowanie poproszeni zostali o wsparcie dla pisma. Pragnę również napisać o hojności zaproszonych na świętowanie i wsparciu jakiego udzielili naszemu pismu.

Dzięki Ci składam Panie, bo jesteś dobry,
bo Twoje królestwo jest w nas.
Kiedy byłeś wśród nas, także świętowałeś -
w Galilejskiej Kanie, u celnika Mateusza,
każdy szabat z rodzicami i paschę w Jerozolimie,
zachodziłeś do grzeszników i faryzeuszów.
Pismo nie mówi o tym, że śpiewałeś,
grałeś na instrumencie, czy tańczyłeś,
Ale jakże mogło być inaczej?
Gdy nauczałeś, wspominałeś często o godach,
o oblubieńcu, który nadchodzi,
a obserwującym Ciebie bacznie mówiłeś,
że cena rozlanego olejku nie jest ważna,
wobec wyrazu miłości, której miarą jest
radość odpuszczenia winy.
Przyszliśmy jak Maria na ucztę
obciążeni, utrudzeni swą troską i sceptycyzmem.
A tutaj powiało czymś innym.

Zabrzmiały struny i na ich tle poezja,
a także Twe Słowo pośród tańca.
Błogosławie Cię Panie i uwielbiam,
że dałeś nam wspaniały czas,
Błogosławie Cię we wszystkich artystach,
którzy odpowiedzieli na przedstawioną prośbę,
Błogosławie za wszystkich przybyłych,
że nie trzeba było wychodzić na oplotki
zapraszać chorych i niewidomych,
że poprzez piękno muzyki i tańca
dałeś nam poznać – ufam,
częstkę Twojego królestwa.
Błogosławie Cię i uwielbiam,
nasz Panie i Królu.

Twój Jan

W koncercie wystąpili:

Łukasz Antkiewicz – skrzypce,
Leszek Dzierżęga – skrzypce
Feliks Janiewicz, *Divertimento*;
Ignaz Joseph Pleyel, *Divertimento*

Karolina Gorączko – skrzypce
Johann Sebastian Bach, *Adagio z II sonaty na skrzypce solo*

Karolina Gorączko – skrzypce, **Magda Major** – skrzypce
Stanisław Sylwester Szarzyński,
Sonata a due conbasso pro organo

Karolina Gorączko – skrzypce, **Jan Świerczek** – skrzypce
Joseph Haydn, *Trio – Andante, Allegretto, Presto*

Instrumenty klawiszowe i akompaniament
Robert Bylica

Zespół „Imię Róży”

Robert Bylica – akordeon, **Ilona Bylica** – śpiew, fortepian,
Karolina Gorączko – skrzypce, **Magda Major** skrzypce,
Paweł Gorączko – fortepian, **Krzysztof Ropicki** – gitara
basowa, **Grzegorz Skalka** – gitara
ks. Jan Twardowski, *Wszystko inaczej*; Piotr Oprządek, *Nad grobem*; Barbara Lewkowicz-Buczyńska, *Modlitwa, Są chwile*

Zespół „Młyn”

Justyna Cholewa – gitara, **Justyna Pająk** – gitara,
Paweł Cholewa – gitara basowa, **Wojciech Cygan** – śpiew,
Tomasz Świerczek – gitara
Jonasz, Siewca, Przepowiednia, Obietnica

Taniec prowadzili wodzireje z Brzeska – <http://wodzireje.eu/>
Lilla Sztylek, Mariusz Niedziałkowski

Rocznikowe pamiątkowe kubki wykonali i ofiarowali:
MART s.c. Anna Tomal, Marek Tomal Jawornik 663;
<http://www.mart.com.pl/>

Upiekły placki i przygotowały poczęstunek:

Edyta Ajchler, Bargiel Lucyna, Małgorzata Cygan,
Małgorzata Gawel, Edyta Ocetkiewicz, Edyta Pęcek
Bogumiła Polewka, Bogumiła Węgrzyn, Katarzyna Węgrzyn

**Każdy niech przeto postąpi
tak, jak mu nakazuje jego
własne serce, nie żalując
i nie czując się
przymuszonym, albowiem
radosnego dawcę miłuje
Bóg**
(2Kor 9,7)

IV rocznica „Białego Kamyka”
Jawornik, 21 listopad 2009





KAMYCZEK – STRONA DLA DZIECI

Grudzień

29 listopada

Tego dnia przypada pierwsza niedziela Adwentu. Jest to okres, w którym oczekujemy na przyjście Pana Jezusa.

Znajdź słowa pieśni adwentowej. Zaznacz w rozsypance wszystkie wyrazy wyróżnione **łustym drukiem**.

P	R	F	G	B	L	N	K	N	D	O	H	T	Y	Z	E	M
R	R	S	E	C	Ł	B	W	J	E	Z	U	M	W	K	P	G
Z	G	Z	S	M	I	A	U	M	B	C	F	G	M	G	R	D
Y	T	C	Y	N	E	I	G	W	H	Ę	Y	Z	U	W	Z	N
J	M	Z	D	B	Ł	E	C	A	F	W	P	G	W	D	Y	S
Ś	G	E	W	I	Ą	K	N	U	N	A	D	Z	I	E	J	A
C	D	R	H	E	L	D	T	S	W	I	M	G	A	W	D	I
I	W	Z	G	W	S	E	Ż	R	D	E	A	W	R	N	Ż	S
A	K	E	C	F	M	T	Ł	D	G	H	L	K	A	P	W	J
D	L	N	U	H	G	F	Ę	M	S	R	K	Ł	W	I	Ć	M
Z	N	P	W	J	U	G	R	S	W	P	D	K	G	Ś	M	A
H	Y	O	N	Ł	Ć	C	Z	E	K	A	M	I	O	G	D	W
L	Z	R	W	A	B	D	P	T	M	N	S	Ł	E	P	M	F
D	K	S	H	G	D	C	Ł	E	W	T	I	M	I	R	N	W
P	O	C	I	E	S	Z	B	S	H	M	J	O	S	C	D	G
R	O	N	S	J	G	A	W	B	D	W	Y	I	N	E	L	M
K	U	G	H	I	T	S	M	N	P	R	Z	Y	Z	Y	W	A

Czekam na Ciebie, **Jezu** mój mały,
Ciche **błagania** ku niebu ślę.
Twojego **przyjścia** czeka świat cały,
Sercem gorącym **przyzywa** Cię.
Spójrz, **tęskniomy** na tej ziemi,
Przybądź Jezu, **pociesz** nas.
Szczere **kochać** Cię będziemy,
Przyjdź, o Jezu, bo już **czas**.

24 grudnia – Wigilia Bożego
Narodzenia

W grudniową, zimną noc rodzi się
w Betlejem Boży Syn.

Pokoloruj ładnie **Świątą Rodzinę**.



Boże Narodzenie

Święta Bożego Narodzenia to piękne, radosne święta.

Jan Kasprawicz

Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;
Że, jak mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w naszym domu zasiądzie.

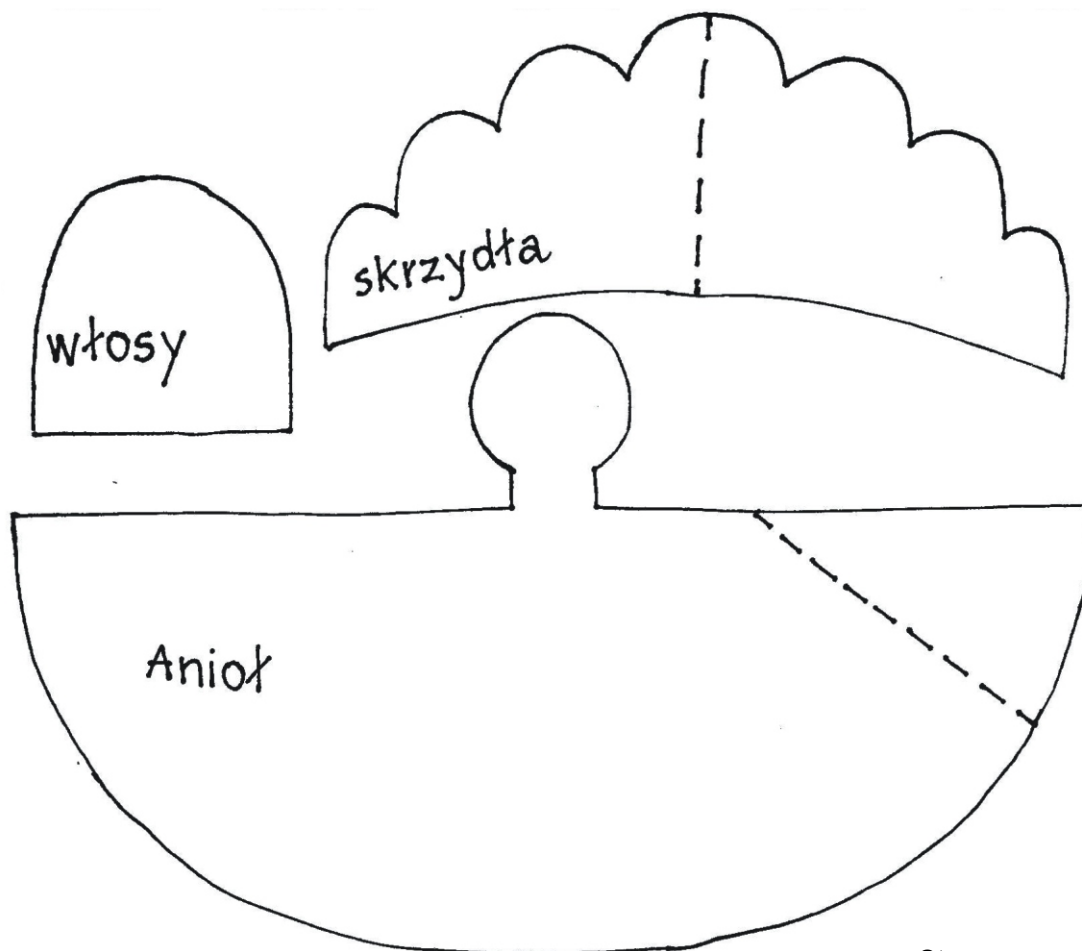


Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota,
Oto co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.



Może zrobisz Aniołka na swoją choinkę?

Trzeba wyciąć wzór, pokolorować go kredkami lub nakleić na kolorowy papier. Narysować oczka, buzię. Zagiąć wzdłuż przerywanej linii. Aniołka skleić, doczepić skrzydła w miejscu sklejenia, doczepić włosy, umocować nitkę. I Aniołek gotowy.



Kolejne spotkanie...c.d.ze str.14

*Nie pytaj więc, co ci się od Polski należy! Pytaj, co jej
możesz ofiarować!*

Mammobus w naszym Ośrodku!!!**we czwartek 17-go grudnia 2009r. w godz. od 9 do 15-tej****wykonywane będą w naszym Ośrodku
BEZPŁATNE BADANIA MAMMOGRAFICZNE****dla kobiet od 50 do 69 roku życia (1940 – 1959)
które kontrolowały się w ostatnich 2 latach,**

Zachęcamy wszystkie Panie do skorzystania z okazji i wykonania tego bardzo ważnego badania. Zabezpiecza ono przed przeoczeniem guzka i wykrywa ewentualne zmiany nowotworowe piersi w ich wczesnym stadium, gdy są one jeszcze całkowicie wyleczalne

*dr Zofia i Andrzej Pawłowsky***Obowiązuje rejestracja telefoniczna pod numerem: 12 273 81 77
(dla nowych pacjentów potrzebny jest nr Pesel)****Kolejne spotkanie Rady
Parafialnej – 22 listopada 2009 r.****Inwestycje i remonty**

Ksiądz Proboszcz przedstawił dokładne sprawozdanie z wykonanych w tym roku prac w kościele. Bilans ten przedstawia się imponująco.

Wymalowano wnętrze kościoła. Należy podkreślić, że bardzo starannie przygotowano ściany. Nie ograniczono się tylko do zmycia starych farb, ale zeszkrobano też powierzchnię tynku i przykryto go specjalną idealnie gładką szpachlą. Technika ta gwarantuje jednolity odcień nowej polichromii i jej dużą trwałość. Oczywiście wymagało to większego nakładu pracy i podniosło koszty. Jednak w malowaniu kościoła, gdzie praktycznie niewiele da się poprawić nie warto oszczędzać ani na jakości farb, ani na przygotowaniu podkładu.

Dolne partie ścian, najbardziej narażone na zabrudzenie i uszkodzenie, pokryte zostały płytami marmurowymi.

Wewnątrz kościoła poprawiono też schody na chór i wymieniono tam podłogę. Podklejono również ławki, aby nie rysowały podłogi przy przesuwaniu. Wycyklinowano i wymalowano też podłogę w zakrystii.

Przy nowej polichromii konieczne jest też oczywiście dokładne zabezpieczenie jej przed zamakaniem i przemarzaniem. Wyremontowano więc odpadający tynk na północnej stronie. Został on częściowo skuty i na nowo uzupełniony oraz pokryty siatką, zaszpachlowany i pomalowany. Poprawiono też elewację po stronie południowej. Poprawiono

oczywiście również okucia i rynny w tych rejonach.

Po stronie północnej poprawiono też kostkę i odwodnienie w okolicy okien i wejścia do toalet i piwnicy. Zabezpieczono też stare ubikacje i założono tam nowe metalowe drzwi.

Dokończono też postument koło wschodniego wejścia i ustawiono na nim zabytkowy stary dzwon.

Dla poprawienia zabezpieczenia kościoła powinno się zainstalować wideomonitoring na północnej stronie. Czekają nas też jeszcze remont organów, a w dalszej już perspektywie także muru wokół kościoła.

Podsumowując wykonane remonty podkreślono, że zrealizowano je tylko dzięki ofiarności znacznej części parafian i kilku większym darowiznom. Wielkie znaczenie miał też osobisty wkład pracy i zaangażowanie kilkunastu mieszkańców Jawornika.

Dzięki temu wszystkiemu, pomimo szerokiego zakresu prac i znacznych kosztów, pozostało jeszcze do spłacenia stosunkowo niewiele – ok. 20 tys. złotych. Zdecydowano, że nie będzie się ogłaszać kolejnej składki „na zeszyt” (było ich już trzy w tym roku), a brakującą sumę pokryje się ze środków parafii. Mimo to liczymy jednak na indywidualne ofiary, zwłaszcza tych, którzy dotychczas nie mogli lub nie zdążyli tego jeszcze uczynić. Szacunkowo bowiem tylko co drugi dom uczestniczył w finansowaniu tegorocznych prac, a przecież w wielu przypadkach pod jednym numerem mieszka nawet po kilka rodzin.

Podjęto także temat poprawienia stanu alejek na cmentarzach, poprawy wejścia na „stary cmentarz”, jak również zagospodarowania terenu wokół „nowego cmentarza”. Zasygnalizowano również zgłaszaną przez

*c.d. na str. 13***BIAŁY KAMYK** – redaguje zespół.

Opiekun ks. Artur Gadocha, red. koordynujący Jan Świerczek, red. techniczny Bartłomiej Prokocki, Lucyna Bargieł, Dominika Kochan – rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, Bogumiła Polewka – skład, ks. Rafał Wilkołek, Monika Zajac

E – mail: bialykamyk@jawornet.pl <http://www.bialykamyk.jawornet.pl>

